



ECHO

ISSN 1426-0042



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 12 (60) GRUDZIEŃ 1999 ROK CENA 1 zł



**K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I**



W numerze:

- Polska Wigilia
- List otwarty do Przewodniczącego Rady Gminy
- Choć seniorzy - to młodzi duchem
- Geneza Święta Bożego Narodzenia
- Czy rok 1999 kończy wiek i tysiąclecie?
- Święteczny horoskop



Przysłowia na grudzień

Gdy śnieg pada, pada - suche lato zapowiada.

Na święty Tomasz (21.XII.) dzień się z nocą sili: mniej nocy, więcej dnia będzie po chwili.

Wigilia piękna, a jutrznia jasna, będzie stodoła ciasna.

Grudzień ziemię grudzi, a izdebki studzi.



GRUDNIOWE SOLENIZACJI

EWELINA (24.XII.)

Imię to prawdopodobnie angielskiego pochodzenia, jest odmianą imienia Ewa. Być może pochodzi również z dawnego języka angielskiego, czyli Avelina (avelina - siła, moc) lub francuskiego, gdzie aveline znaczy leśny orzech. W Polsce należy do imion nowszych, po raz pierwszy zapisane w początkach XIX w. Nosila je Ewelina (wcześniej Ewa) Hańska z Rzewuskich (1801-1882), która od 1850 r. została żoną H. Balzaca. Imię to znane jest w literaturze pięknej np.: Ewelina Janocka z „Lalki” B. Prusa, Ewelina Krzycka z noweli E. Orzeszkowej „Dobra Pani”. Ewelina to osoba o światłym umyśle, otwarta. Umie walczyć z niepowodzeniami i szybko się z nich wypłtuje. Daje otoczeniu wiele radości i światła. Czasem zbyt ufna i naiwna, ale unika katastrof. Wierna w miłości, ale kochliwa, ma naturę romantyczną. Znak roślinny - tatarak, zwierzęcy - perliczka.

DOMINIK (20.XII., 29.XII.)

Imię męskie łacińskiego pochodzenia (dominicus - należący do Pana), w środkach źródłowych polskich poświadczone od XIII w. W ostatnich kilkudziesięciu latach należy do imion popularnych. Znani o tym imieniu to: św. Dominik (1170 - 1221) był założycielem zakonu kaznodziejskiego, który od jego imienia nazywa się dominikańskim, Dominik Merlini - architekt polski włoskiego pochodzenia (projektował wnętrze Zamku Królewskiego, Łazienki, Królikarnię), Dominik Estreicher - pisarz. Noszący to imię to solidny, prawdziwy przyjaciel. Potrafi się poświęcać, rozumie ludzi i oni lgną do niego. Bywa „mocnym człowiekiem”, staje w obronie innych. Czasami może być szorstki i pewny siebie. Znak roślinny - platan, zwierzęcy - sikorka.

REDAKCJA:

Bożenna Furtak - redaktor naczelny
Teresa Dymek

Oprawa plastyczna: Elżbieta Urbanek
Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Elżbieta Polak, Małgorzata Szpyra,
Zdzisław Milanowicz, Jan Białowas, Mirosław Król

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,
ul. Lubelska 93, tel. 881-62-69

Druk: Zakład Poligraficzny „Wisła” ul. Rybacka 2,
24-100 Puławy, woj. lubelskie, tel./fax 081 8874964

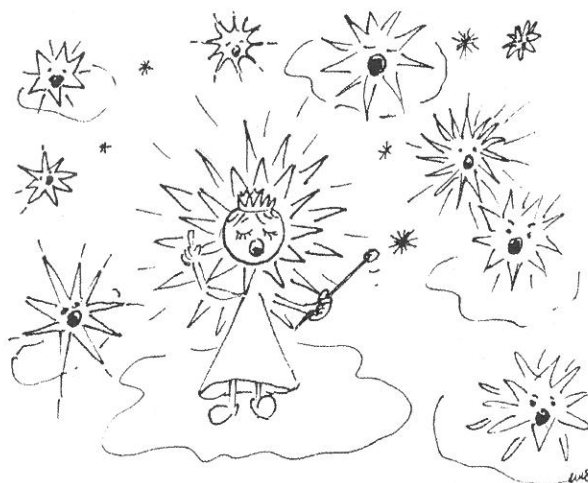
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów.



KOLĘDA DOMOWA

Ta kolęda
od opłatki się zaczyna,
bo opłatkiem
najpierw dzieli się rodzina.
Od opłatki i od życzeń naszej mamy,
od tych słów nad opłatkiem wyszeptanych.
A ty, nasza kolędo domowa,
słowa mamy w pamięci zachowaj!
(...)
I zaśpiewaj,
zakolęduj nam, kolędo,
że najbliżsi
zawsze blisko nas będą,
że nikogo nie zabraknie przy tym stole,
przy kolędzie najpiękniejszej z wszystkich kolęd.

Wanda Chotomska



Napisali o nas...

W rubryce „Rozmowy z Czytelnikami” „Głosu Ziemi Puławskiej” (Nr 7/99) znaleźliśmy artykuł pt. „O wyższości „Echa Końskowoli” nad „Kurierem Polskim”, w którym czytamy:
„Dlaczego wolę czytać „Echo Końskowoli” niż „Kurier Polski”? Dlatego, że ten mało komu znany miesięcznik samorządowy pisze prawdę i nikt nie może mówić, że się szmaci. Dobrze wiedzą o tym Końskowolacy i nikt do ręki nie bierze warszawskiego tytułu”.

Autorem artykułu jest Romuald Karaś.

Polska Wigilia

„Siano obrusem nakryte na stole
Białe opłatki -
Ojca błogosławione ręce -
Serdeczne rozrzewnienie matki -
o, niepowrotne wzruszenia dziecięce
W rodzinnym kole...”

tak pisał Władysław Orkan o najpiękniejszym, najbardziej rodzinnym święcie - Wigilii. Święcie miłości i pojednania tchnącym urokiem tajemniczości, wzruszającym prostotą i siłą tradycji. Urok tego jedynego w swoim rodzaju święta bierze się z towarzyszących mu prastarych, rolniczych głównie obyczajów.

Najważniejszym, najbardziej podniosłym momentem wieczery wigilijnej, na którą składają się płody pola, sadu, ogrodu, lasu i wody, jednoczącym wszystkie serca jest dzielenie się opłatkiem - zwyczaj nie znany w innych krajach, wywodzący się jednak z południa Europy i polegający na wzajemnym obdarowywaniu się eulogiami - tzn. chlebem nieofiarnym przez wiernych i duchowieństwo. I chociaż żelazorytnictwo (wyrabianie ozdobnych form do pieczenia opłatków) jest pochodzenia obcego, to jednak tylko w Polsce zostało podniesione do rangi sztuki stanowiąc nowy, przepiękny dział grafiki. Najstarsze z nich są beczennym dokumentem obrazującym dawną architekturę, folklor i obyczaje.

Trudno wyobrazić sobie wieczór wigilijny bez kolęd - pieśni pełnych radości, wesela i szczęścia. Polskie kolędy jednak są nie tylko modlitwą, czy pieśnią. Są opowiadaniem pełnymi barwnych postaci, występujących na tle polskich wsi z polskim mrozem grudniowym przed którym trzeba okryć zmarznięte Dzieciątko... Jest w nich i dostojność, i skupienie duchowe. Jest bujny temperament sarmacki i słowiańska zaduma, tęsknota, czułość i rzewność. Są one bliskie naszemu sercu od tej pierwszej, przekazanej w rękopisie z 1424 roku zaczynającej się od słów „Zdrów bądź Królu Anielski”, poprzez już dobrze nam znaną z 1631 r. „Przybierzeli do Betlejem”, czy „W żłobie leży”

Piotra Skargi z przełomu XVI i XVII wieku lub „Bóg się rodzi” Franciszka Karpińskiego.

Do znanych kolęd podczas trudnych lat niewoli i okupacji pisano nowe słowa pełne wiary i nadziei w lepsze jutro, co czyniło te trudne wigilie jeszcze piękniejszymi.

Blasku świąt Bożego Narodzenia dodaje choinka. Jest to najnowsza tradycja tego święta. „Za tzw. czasów pruskich t.j. w latach 1795-1806 przyjęto w Warszawie od Niemców zwyczaj w Wigilię Bożego Narodzenia ubierania dla dzieci sosienki lub jodełki orzechami, cukierkami, mnóstwem świeczek woskowych...” jak pisał Gloger w swojej „Encyklopedii Staropolskiej”. W niektórych rejonach naszego kraju choinka

pojawiała się na krótko przed II wojną światową, ale tak bardzo wrosła w naszą tradycję, że dzisiaj nie ma chyba domu, gdzie nie zabłysła by lampkami i nie zamigotała kolorowymi bombkami również i po to, aby pod jej gałązkami znaleźć drobny, świąteczny upominek.

Usiądziemy do wigilijnego, przykrytego białym obrusem stołu, kiedy pierwsza gwiazdka pojawi się na niebie. Wszyscy, niezależnie od tego gdzie rzucił nas los. Wszyscy śpiewać będziemy te same kolędy i wszyscy będziemy mieli, przynajmniej na ten jeden

wieczór, serca przepelnione miłością, zrozumieniem i przebaczeniem. Taka jest właśnie nasza polska Wigilia. I chociaż nikomu w ten dzień nie trzeba przypominać o samotnych, to jednak chciałabym na zakończenie przytoczyć fragment wiersza Z. Krustmana

„Pamiętaj, będą ludzie smutni, opuszczeni,
niepotrzebni nikomu -
i nikt z nimi słowa nie zamieni,
nie zaprosi do swego domu.
Weź do ręki biały opłatek,
choćbyś nawet nie miał go z kim dzielić
i życz szczęścia całemu światu:
niech się wszystkie serca rozweselą...”

Elżbieta Organiściak

**Życzenia wesółych Świąt Bożego Narodzenia
i wszelkiej pomyślności
w Nowym 2000 Roku
wszystkim Mieszkańcom Gminy Końskowola
składają**

Wójt Gminy
Stanisław Gołębiowski

Przewodniczący Rady Gminy
Witold Popiołek





Już kilkakrotnie podawaliśmy do wiadomości informacje na temat budowy nowej szkoły w Końskowoli. Publikowaliśmy również decyzje Rady Gminy o lokalizacji tego obiektu, oraz artykuł p. Jana Białowąsa będący polemiką z uchwałami Rady. Życie pokazuje, iż ta sprawa jest ciągle żywa w lokalnej społeczności, o czym świadczy treść następującego listu:

LIST OTWARTY MIESZKAŃCÓW GMINY KOŃSKOWOLA

DO PRZEWODNICZĄCEGO RADY GMINY

My, niżej podpisani mieszkańcy Gminy, zaniepokojeni planem lokalizacji gimnazjum przy starej szkole, jesteśmy przekonani, że decyzja Rady jest niewystarczająco przemyślana. Umieszczenie budynku w tym miejscu, nie daje perspektyw rozbudowy w przyszłości. Mając do wyboru przestronny plac z nadzieją zbudowania hali sportowej i całej infrastruktury średniej szkoły przy ul. Pożowskiej, jesteśmy zdumieni decyzją Rady o lokalizacji nowego budynku w ograniczonej przestrzeni planowania i budowania.

Jako wyborcy chcemy poznać argumenty, które wpłynęły na tę lokalizację. Prosimy więc pana Przewodniczącego o wciągnięcie tematu umiejscowienia budowy gimnazjum na najbliższą sesję Rady i powiadomienie mieszkańców ogłoszeniem planu obrad.
(Tu nastąpiły liczne podpisy)

Uczniowie ze Skowieszyna w uroczystościach nadania miastu Puławy Patrona

Z inicjatywy Rady Miasta Puławy oraz parafii Św. Brata Alberta 13 listopada odbyły się uroczystości nadania miastu Patrona. Ksiądz arcybiskup Józef Życiński w kościele Św. Brata Alberta odprawił Mszę świętą w intencji mieszkańców Puław. W nabożeństwie wzięły udział liczne poczty sztandarowe, radni, mieszkańcy miasta. Po mszy Ks. arcybiskup dokonał odświeżenia i poświęcenia obrazu Patrona, którego wizerunek zawieszono w głównej sali obrad Urzędu Miasta.

Następnie w trakcie uroczystej sesji Rady Miasta arcybiskup Życiński odczytał akt nadający miastu Puławy Patrona. Na zaproszenie Prezydenta i Przewodniczącego Rady Miasta w uroczystościach udział wzięli nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej w Skowieszynie, która od czerwca 1999 roku nosi imię Adama Chmielowskiego. Poczta sztandarowa uczestniczyła we Mszy Świętej, a następnie w sesji Rady Miasta. Uczniowie zaprezentowali też widowisko, ukazujące sceny z życia Patrona - znanego malarza, który z miłości do Boga i ludzi wyrzekł się wszystkiego i zamieszkał wśród najuboższych, by nieść im pomoc.

Część artystyczna przygotowana przez nauczycieli: Zbigniewa Śliwińskiego i Piotra Skawińskiego, zakończyła puławskie uroczystości. Udział uczniów naszej szkoły w tak doniosłej uroczystości był dla nas wielkim zaszczytem, przeżyciem i jeszcze jedną lekcją historii i wychowania w duchu patriotyzmu.

Bożena Ulanowska

Zasłyszane w powiecie

Akademia Puławska - tuż, tuż

Jak wieść powiatowa niesie w październiku 2002 roku zabrzmiał „Gaudeamus” w państwowej Akademii Puławskiej. Starania o powołanie państwowej uczelni w Puławach podjął Zarząd Powiatu kilka miesięcy temu. Wówczas to upoważniono Ignacego Czeżyka - radnego województwa lubelskiego do postawienia tej sprawy na forum Sejmiku Samorządowego. Na dzień dzisiejszy wiadomo, że planowana uczelnia puławska jest „ulokowana” w sejmowym programie, a wniosek o jej utworzenie trafił do Ministerstwa Edukacji Narodowej. Sam minister Handke zaaprobował ten wniosek.

Powołanie publicznej szkoły wyższej w Puławach zostało wpisane również w strategię rozwoju województwa lubelskiego oraz rozwoju Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, bo Akademia Puławska będzie ośrodkiem tego właśnie Uniwersytetu. Początkowo będzie to szkoła licencjacka z możliwością studiów magisterskich i doktoranckich.

Pod koniec listopada odbyło się spotkanie władz powiatowych i przedstawicieli puławskich ośrodków naukowych z prorektorem UMCS prof. dr hab. Janem Pomorskim. J.M. Rektor Jan Pomorski stwierdził, że ambitnym założeniem UMCS jest, aby współczynnik scholaryzacji województwa lubelskiego był najwyższy w Polsce. Potwierdził również możliwość funkcjonowania Akademii Puławskiej od 2002.

Obecni na spotkaniu przedstawiciele: Puławskiej Szkoły Wyższej, Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa, Instytutu Weterynarii i Instytutu Nawozów Sztucznych - udzielili poparcia idei i zaoferowali własne bazy naukowe do dyspozycji uczelni. Warto dodać, że w 2002 r. kończy się licencja obecnej PSW.

Spotkanie zakończyło się optymistycznym akcentem - podpisaniem umowy o skonfederowanie dwóch uczelni: Puławskiej Szkoły Wyższej i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Umowę podpisali: J.M. Rektor Grzegorz Janusz i J.M. Rektor Jan Pomorski.

Ważnym aspektem tej sprawy jest to, że szkoła publiczna daje szansę na otrzymanie środków budżetowych z MEN. Jest również możliwość pozyskania środków z Unii Europejskiej na kierunki: urządzanie obszarów wiejskich i integracja z UE.

B.F.

Wiadomości z Pożowskiej

Na sesji w dniu 10 grudnia br. Rada Gminy zdecydowała o utworzeniu Smaodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Końskowoli. Różnica między obecną a dotychczasową jednostką polega na tym, że nadzór nad Ośrodkiem sprawowała dyrekcja ZOZ w Puławach, zaś obecnie Rada Gminy Końskowola. Nasz samorząd gminny przejął od powiatu zarówno zadania w dziedzinie ochrony zdrowia jak i mienie, czyli budynek z wyposażeniem. SPZOZ w Końskowoli z chwilą wpisu do rejestru prowadzonego przez Sąd Rejonowy w Lublinie, uzyska osobowość prawną i będzie zawierał kontrakty z Kasą Chorych.

Uchwałą Rady powołano Radę Społeczną SPZOZ w następującym składzie: Stanisław Gołębiowski - przewodniczący, Waldemar Banach - przedstawiciel wojewody, oraz członkowie: Witold Popiołek, Józef Szymański, Jerzy Nojek, Jan Domański i Jan Ciotucha.

Na omawianej sesji nie został wprowadzony pod obrady list otwarty (drukowany obok). O losach listu i sprawie lokalizacji szkoły będziemy informować w następnych numerach.

B.F.

CHOĆ SENIORZY - TO MŁODZI DUCHEM

Obchody „Dnia Starszego Człowieka” datują się od 1982 r., kiedy to rok ten został ogłoszony przez Organizację Narodów Zjednoczonych „Rokiem Ludzi Starszych”. Stało się to na konferencji ONZ w Wiedniu, na której podjęto uchwałę poświęconą sprawom ludzi starszych i stwierdzającą między innymi, że co roku będzie obchodzony w skali międzynarodowej „Dzień Starszego Człowieka”.

W Polsce święto to obchodzone jest w listopadzie. Zgodnie z zaleceniami Zarządu Głównego PZER i Inw. w Warszawie, Zarząd Koła w Końskowoli 21.XI zorganizował spotkanie emerytów i rencistów przy współudziale Gminnego Ośrodka Kultury.

Celem obchodów tego Dnia jest zwrócenie uwagi społeczeństwa na jego najstarszych obywateli i wyrażenie uznania za ich pracę zawodową, społeczną, oraz wszelką działalność na rzecz młodszych pokoleń. Ponadto spotkania okolicznościowe sprzyjają kontaktom towarzyskim, nawiązywaniu przyjaźni, podtrzymywaniu więzi między członkami koła poprzez wymianę poglądów, wspomnień, a także dzielenie się sposobami pokonywania trudności w codziennym życiu.

Dzisiejsi seniorzy byli nie tak dawno młodymi, wchodzącymi w życie ludźmi, pełnymi zapału i wiary we własne możliwości. Rozpoczynali pracę zawodową, zakładali rodziny. Starali się zbudować dla swoich dzieci i całego społeczeństwa lepszy, spokojniejszy, wypełniony dobrobytem świat, ale z różnych przyczyn nie w pełni im się to udało. Ich dzieciństwo często kojarzy się z najbardziej brutalnym, okrutnym i bolesnym okresem XX wieku - wojną. Przez wiele lat ciężko pracowali utrzymując rodziny i

wychowując dzieci. Wpajali młodemu pokoleniu wartości ponadczasowe, takie, które pozwoliły im samym przetrwać czasy zawieruchy i zakrętów historii. Dalej pomagają młodemu pokoleniu służyć radą płynącą z doświadczenia i znajomości życia. Szkoda, że niedostatek wyobraźni sprawia, iż ludzie młodzi często nie zdają sobie sprawy z tego, że wkrótce sami znajdą się na naszym miejscu. Chcemy im uświadomić, że człowiek starszy może być nie tylko twórczy, ale i młody duchem.

Przejawem stosunku rządu do ludzi starszych, jest stosowany obecnie krzywdzący system waloryzowania rent i świadczeń emerytalnych, co przy ciągłej wyższej opłacie za energię elektryczną, gaz, czynsz, przy stale rosnących cenach artykułów spożywczych i przede wszystkim leków, powoduje ciągłe ubożenie ludzi starszych. Właśnie pogarszające się warunki materialne społeczności emerytalno - inwalidzkiej, były w roku bieżącym głównymi tematami wystąpień skierowanych do rządu przez władze centralne naszego Związku.

Trzeba również dodać, że chociaż nasz Związek utrzymuje się głównie ze składek swoich członków (1 zł miesięcznie) i posiada bardzo skromne fundusze, to jednak w sytuacjach krytycznych udziela swoim seniorom pomocy finansowej (maksymalnie do 70 zł).

Korzystając z okazji, chciałabym na łamach „Echa Końskowoli” złożyć najserdeczniejsze życzenia świąteczne członkom i sympatykom naszego Koła.

Irena Stefanek

„Echo” podpatrzyło w szkole

SUPER CHMURKI

W związku z wejściem w życie reformy oświatowej, nauczyciele nauczania początkowego biorą udział w tzw. kursach grantowych. II etap kursu pn. „Integracja jako podstawa w edukacji wczesnoszkolnej” odbywa się w Lublinie i finansowany jest przez Urząd Marszałkowski. Biorą w nim udział również nauczyciele z naszych szkół gminnych. Pani Marianna Krasieńska, nauczycielka z Końskowoli - uczestniczka kursu powiedziała nam:

„Wszyscy kursanci są zachwyceni sposobem prowadzenia zajęć. Czas mija tak szybko, że ośmiogodzinne zajęcia zdają się trwać jedną chwilę. Tak wspaniałych pedagogów jeszcze nie spotkałam. Poznaliśmy mnóstwo nowych zabaw, piosenek, propozycji scenariuszy lekcji... Uczymy się jak dzieci, świetnie się przy tym bawiąc. Jednym słowem jest to wspaniały kurs. Nauczyłam się bardzo dużo i na bieżąco stosuję wszystko w mojej klasie. Moi uczniowie też są zachwyceni tym, co teraz robimy”.

„6 listopada w szkole w Końskowoli odbyła się lekcja, która była egzaminem praktycznym w ramach tego kursu. Egzaminowi praktycznemu, oprócz p. Marianny Krasieńskiej, (prowadząca zajęcia) poddane były w tym dniu pozostałe osoby z grupy: p. Danuta Sadurska (Końskowola), p. Małgorzata Urbanek (Pożóg), p. Ewa Grabek i p. Halina Wiadrowska. Zajęcia oceniała mgr Krystyna Zasada z Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Zawodowego.

Temat lekcji brzmiał: „Co zobaczyły chmurki późną jesienią?”. Ponieważ w nowym systemie nauczania nie ma teraz podziału na poszczególne przedmioty, cały czas, przy wszystkich zadaniach, jakie miały wykonać dzieci, przejawiała się tematyka jesieni, chmurki, pogody. Czy było to ułożenie zadania matematycznego, czy uzupełnienie brakujących literek w wyrazach - wszystko dotyczyło tematu wiodącego. Przy muzyce Vivaldiego



Pani Marianna Krasieńska wśród uczniów kl. I a

„Cztery pory roku” - „Jesień” dzieci malowały obrazki, na mokrych kartonach w kształcie chmurki nt. „Jak wygląda deszczowa jesień”. Później każde miało możliwość ocenienia 3 rysunków. Tu zdania były bardzo podzielone, ale nie było jakiegoś widocznego sympatyzowania, że tę pracę namalował mój kolega. Każda praca uzyskiwała punkty. Takie zadania uczą dzieci krytycyzmu i innego spojrzenia na swoją pracę. Wszystkie dzieci miały możliwość pracy indywidualnej i w grupie. Każde mogło swobodnie wypowiadać swoje myśli. Rola nauczyciela polegała na ukierunkowaniu dzieci i sprawdzeniu, czy prawidłowo wykonują wszystkie zadania. Po zachowaniu dzieci widać było, że taki sposób prowadzenia zajęć nie jest im obcy. Choć przez cały czas wszystko było nakręcane kamerą video, dzieci nie czuły się zbyt skrępowane i zachowywały się bardzo swobodnie. Kiedy pani na koniec zajęć zapytała jak im się podobała dzisiejsza lekcja, odpowiedziały zgodnym chórem - było SUPER!”

T.D.





W KULTURZE GMINNEJ

wydarzyło się...

LAUREATKI - SENIOROM

W koncercie dedykowanym Seniorom z okazji Dnia Starszego Człowieka (21 listopada) wystąpiły miejscowe zespoły: „Śpiewające Seniorki” i kabaret „Onufry”. Panie z zespołu „Śpiewające Seniorki” są laureatkami trzeciej nagrody tegorocznego X Przeglądu Twórczości Artystycznej Wsi. Przegląd obejmował zasięgiem nowe województwo lubelskie, a odbywał się w kilku powiatach. Na 15 zespołów z powiatów opolskiego i puławskiego, końskowolski zespół wyśpiewał sobie, jako już się rzekło, trzecie miejsce. Należy zaznaczyć, że w tym składzie panie śpiewają dopiero od roku - jest to tym bardziej powód do radości i satysfakcji.

BYLIŚMY W CUDOWNYM ŚWIECIE



„Cudowny świat operetki” - to tytuł koncertu jaki miał miejsce w andrzejkową sobotę w GOK. Sympatycy tego rodzaju muzyki usłyszeli najpiękniejsze arie operetkowe w wykonaniu artystów: Marioli Zagojskiej - sopran, Katarzyny Samborskiej - mezzosopran, Moniki Stelmach - skrzypce i Waldemara Mazura - fortepian.

MIŁE SPOTKANIE Z PANEM JULIUSZEM

Rok 1999 ogłoszony został Rokiem Juliusza Słowackiego, albowiem w tym roku przypada 150 rocznica śmierci poety. Gminna Biblioteka postanowiła przyłączyć się do uroczystych obchodów poprzez zorganizowanie montażu twórczości Juliusza Słowackiego. Udało się tego dokonać przy pomocy nauczycielki języka polskiego z Gimnazjum, pani Genowefy Flis, oraz młodzieży, która wzięła na siebie ciężar nauczania się utworów na pamięć. W dniu 25.11.1999 r. o godz. 11.30 w Gminnym Ośrodku Kultury odbyła się ta mała uroczystość. Na widowni zasiadła młodzież gimnazjalna z nauczycielami, obecny był też dyrektor Gimnazjum p. Sławomir Skawerek oraz wikary naszej parafii Ks. Edward.

Ponieważ w przedstawieniu był też zawarty fragment „Balladyny”, jako dekoracja całości służyła „chata wdowy”. Na tle życiorysu poety przewijały się najważniejsze utwory z jego twórczości. Były czytane „Listy do matki”, recytowane wiersze: „Rozłączenie”, „Smutno mi, Boże”, „Z pamiętnika

Zofii Bobrówny”, „Testament”. Ale największymi brawami nagrodzony został fragment „Balladyny”. Może sprawiło to aktorstwo występującej młodzieży, może stroje. Młodzież biorąca udział w przedstawieniu czuła się bardzo pewnie, wcale nie stremowana, jakby wszyscy urodzili się do występowania na scenie. A dziewczętom grającym Alinę i Balladynę tak się aktorstwo spodobało, że postanowiły nauczyć się jeszcze jednego fragmentu. Ciąg dalszy w niedalekiej przyszłości.



„... i jednym sercem swa serca pokochał”

CZY MIKOŁAJ NAPRAWDĘ ISTNIEJE?

Z całą pewnością tak. Dzieci z Końskowoli i okolic miały okazję przekonać się o tym 5 grudnia. Mikołaje, którzy gościli w miejscowym Ośrodku Kultury (a było ich kilku) zaoferowali dzieciom teatralną wersję bajki „Pchła Szachrajka”, w wykonaniu wspaniałych artystów, oraz gry, zabawy i konkursy z nagrodami. Nie po raz pierwszy sala widowiskowa GOK okazała się za małą. Było ciasno (i gorąco) ale sympatycznie. Po trzech godzinach zabawy brody Mikołajów zalały się potem, a dzieci ciągle nie miały dość. Po okresie odpoczynku Mikołaje znów do nas zawitają przy okazji noworocznej choinki dla dzieci.



Mikołajów ci u nas dostatek!

... wkrótce się wydarzy



Prawda, że piękna pchełka?

ZNÓW ZAGRA ORKIESTRA

9 stycznia 2000 roku w całej Polsce, w tym również w Końskowoli w Ośrodku Kultury, zagra Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. W koncercie wystąpią zespoły amatorskie pracujące w GOK, zespół muzyczny pod kierunkiem Piotra Ambrożkiewicza oraz ci, którzy wyrażą taką wolę. Serdecznie zapraszamy chętnych do prezentacji swych umiejętności artystycznych w tym właśnie dniu, na koncercie, z którego dochód przeznaczony będzie na przeszczepy organów u dzieci. Chętnych prosimy o wcześniejszy kontakt z dyrekcją GOK.

„ZIMOWE NASTROJE” PO RAZ SZÓSTY

14 stycznia mali artyści ze szkół i przedszkoli wypełnią gwarem i piosenką Ośrodek Kultury. Okazją do tego jest organizowany po raz szósty Przegląd Artystyczny „ZIMOWE NASTROJE”. Celem Przeglądu jest kultywowanie tradycji związanych ze świętami Bożego Narodzenia oraz okresem zimy. Jest to również możliwość zaprezentowania dorobku dzieci i nauczycieli szerszej publiczności.

Zapraszamy do udziału i obejrzenia prezentowanych widowisk oraz pokonkursowej wystawy prac plastycznych, w tym szopek.

KARNAWAŁOWE SPOTKANIE SENIORÓW

23 stycznia Seniorzy naszej gminy spotkają się na oplatkowo-karnawałowym wieczorku (a może raczej poranku bo w godzinach przedpołudniowych). Tradycją już się stało, że te bardzo sympatyczne spotkania są urozmaicone występami artystycznymi i towarzyskimi tańcami. Tak też będzie i tym razem.

B.F., T.D.

O tańcu w życiu człowieka



Już od najdawniejszych czasów taniec odgrywał ogromną rolę w życiu człowieka. Początkowo były to tańce plemienne związane ze świętami ku czci bogów (np.: podziękowania za zbiór plonów, tańce z prośbą o deszcz).

W Starożytnej Grecji istniały min. tańce ku czci boga Dionizosa, które były związane z Wielkimi Dionizjami, świętem religijnym państwa.

W Polsce pierwsza wzmianka o tańcu pojawiła się w Kronice Gala Anonima. W tamtym czasie nie istniała jednak określona nazwa tańca. Wiadomo jedynie, że taniec posiadał: ruch po kole (lub taniec w obrębie koła); korowody (posiadające tzw. przodownika) oraz ruch po liniach. Taniec spełniał rolę religijną, a także zabawową. Więcej wiadomości na temat tańca w Polsce pojawiło się dopiero w wieku XVI. Wiadomo, że w tym czasie istniały tańce dworskie pochodzące głównie z Włoch, Niemiec i Francji. Były to min.: pawana i menuet.

W wieku XVII na wsi polskiej zaczęła kształtować się forma tzw. chodzonego (później przekształcona w poloneza) i tzw. obertas (późniejszy oberek).

Z tańców regionalnych i dworskich w wieku XVIII wykształciło się pięć podstawowych tańców polskich: oberek, kujawiak, polonez, krakowiak i mazur.

W wieku XX powstają dzisiejsze tańce towarzyskie min.: - walce: angielski i wiedeński, tango, samba, paso - doble, rumba.

Pisząc o tańcu, należy wspomnieć o balecie, niegdyś tańczonym na dworach królewskich, dzisiaj głównie w teatrach.

W wieku XX istnieje wiele rodzajów tańca: ludowe, narodowe, towarzyskie, balet czy dzisiejszy taniec nowoczesny. Ważną rolę (choć trochę niedocenianą) w życiu młodego człowieka odgrywa taniec dyskotekowy. Młodzież po tygodniowej pracy w szkole ma możliwość rozładowania stresu.

Taniec wykorzystywany jest w celach leczniczych (np. w sanatoriach). Według badań prowadzonych w Europie i Stanach Zjednoczonych, tańczenie zmniejsza podatność na stres i pozwala uniknąć wielu śmiertelnych chorób: raka, zawału czy depresji. Poza tym ruch odświeża i przywraca radość życia.

Nie istnieje granica wiekowa. Tańczyć może każdy, kiedy tylko poczuje potrzebę. Namawiam do tańca także tych, którzy nie pójdą na sylwestrowy bal w tym roku. Tak łatwo można (nawet w domu) zaprosić do tańca męża, żonę, przyjaciela, czy kogokolwiek ze znajomych.

Przetańczyć całą albo pół nocy...

Joanna Ciurkowska

BIBLIOTEKA PROONUJE

ALBA BRANCA - „MUZA” - Laura Miller, krytyk sztuki, od dawna zafascynowana jest życiem Dantego Omegi. Gdy otrzymuje zamówienie na poświęconą mu monografię, ochoczo bierze się do dzieła. Książka jest dla niej również panaceum na niedawny rozwód. Zdrada męża oderwała Laurę od wielkiego świata, w którym z taką swobodą oboje się poruszali, i wpędziła w izolację.

Przeprowadzając we Włoszech wywiad z Omegą, Laura trafia na litografię, które świadczą o nadużyciu talentu, jakich dopuścił się Omega. To odkrycie sprawia, że Laura zaczyna czuć się zagrożona. Przeszłość na równi z przyszłością, wyciągają ku niej swe macki...

CAMPBELL ARMSTRONG - „UPAŁ” - Agent z Wydziału Specjalnego brytyjskiej policji ściga groźną terrorystkę, a zarazem jest przez nią ścigany. Zafascynowana swoim prześladowcą piękna młoda kobieta wdiera się w jego życie, doprowadza do wytworzenia się irracjonalnej więzi między nimi.

Frank Pagon i szalona, zmysłowa Carlotta spotkali się już w innej sensacyjnej powieści Campbella Armstronga „UKŁADANKA”. Tam rozpoczęli ponurą grę, przesyconą obsesyjną erotyką i okrucieństwem, którą kontynuują w „UPAŁ”.



Grudniowe

6
MIKOŁAJA

NAPRAWDĘ ŚWIĘTY MIKOŁAJ

6 grudnia, w dzień imienin Mikołaja, wszyscy obdarowują się prezentami. Mikołaj to, zdaniem większości, potężny pan z długą brodą, w czerwonym kubraczku i z wielkim workiem prezentów. Do tego imienia dodajemy przymiotnik święty, bo rzeczywiście, dawno temu żył biskup Mikołaj, który swym życiem i postępowaniem na tą świętość sobie zasłużył.

Święty Mikołaj żył na przełomie III i IV wieku n.e. w małowniczce, bogatej w zboże i szlachetne cedry krainie zwanej Licją (obecnie teren Turcji), leżącej nad Morzem Śródziemnym. Urodził się w mieście Petara, w rodzinie zacnej i pobożnej. Otrzymał staranne wykształcenie i wychowanie. Był człowiekiem cichym i skromnym, stronił od



zabaw i towarzystwa. Już w dzieciństwie został wegetarianinem, przestrzegał posty. Gdy wstąpił do zakonu, odziedziczył ogromny majątek po rodzicach, który potajemnie rozdawał ubogim. Miał dar uzdrawiania chorych, zawsze służył radą i pomocą. Na początku czwartego stulecia został biskupem miasta Mirra (Myru). Za Dioklecjana, cesarza rzymskiego w latach 284-305, podczas strasznego prześladowania chrześcijan, bohatersko występował w ich obronie, za co wtrącony został do więzienia.

Opuścił to miejsce dopiero po kilku latach, gdy władzę nad cesarstwem przejął Konstantyn Wielki. Mikołaj poświęcił się znów całą duszą służbie bożej. Nawracał pogan, wspierał biednych i bronił pokrzywdzonych. Wśród ludu krążyły niesamowite opowieści o Jego licznych cudach i przedziwnych dokonaniach za życia i po śmierci, nie dających się w żaden sposób wytłumaczyć prawami przyrody, np.: słowem uciszał rozszalałe fale morskie, wskazywał nocą, otoczony światłością, drogę do brzegu błędzającym rybakom, spojrzeniem zawstydział głodne wilki, wrzucał do szafasów biednych pasterzy złote monety itp.

Sława cudotwórcy, a przede wszystkim człowieka kierującego się dewizą, że żyć trzeba dla innych nie dla siebie, doprowadziła biskupa Mikołaja do świętości. I to Jego przesłanie zostało nam w spadku.

NASZA SONDĄ

Coraz częściej na ekranach naszych telewizorów pojawia się tekst: „już tylko ... dni do nowej epoki”. Kropeczki są zastąpione oczywiście liczbą, która ciągle maleje i ostatnio wynosiła już poniżej 20. Podobne teksty o końcu wieku i tysiąclecia słyszymy na falach radiowych, padają również z ambon kościelnych. Spotykają się one z różnymi opiniami. Co sądzą o tym nasi Czytelnicy? Oto wypowiedzi będące odpowiedzią na pytanie:

CZY ROK 1999 KOŃCZY WIEK I TYSIĄCLECIE?

Nie. Tak jak pełne 99 groszy to jeszcze nie złotówka. Ten brakujący „grosik” będziemy zbierać w ciągu całego przyszłego roku. Tak więc obecny XX wiek zakończymy 31 grudnia 2000 roku o godzinie 24, a nim jeszcze przeminie echo ostatniego uderzenia zegara, ale już 1 stycznia 2001 roku wejdziemy w kolejne tysiąclecie.

(E.O.)

Odpowiedź twierdząca na postawione pytanie byłaby wielkim nieporozumieniem. Myślę, że ta wielka akcja reklamowa i propagandowa została zorganizowana celowo po to, aby co niektórzy zarobili wielkie pieniądze. Widać to chociażby po cenach tegorocznych balów sylwestrowych. Przecież uczono nas w szkole, że wiek liczy 100 lat, a nie 99 i dlatego do XXI wieku zostało nam ponad rok. Posługując się zwrotem z telewizji należy powiedzieć, że do nowej epoki mamy jeszcze 386 dni (licząc od dnia naszej rozmowy).

Agnieszka J.

Jest powszechnie wiadomo, że dopiero „0” kończy pełną dziesiątkę a nie dziewiątkę. Uważam jednak, że każdy dzień po dacie 1.01.2000 jest dniem następnego wieku. W szkole na lekcjach religii uczono nas datowania naszej ery od urodzenia Jezusa. Teraz okazuje się, że ten temat do końca nie został zbadany. Większość badaczy datuje urodzenie Jezusa między 4 i 7 r. p.n.e. W takim razie, może my nic o tym nie wiedząc, już od kilku lat jesteśmy w XXI wieku.

J.D.

Z historycznego punktu widzenia rok dwutysięczny to jeszcze wiek dwudziesty. Dopiero rok 2001-szy jest datą zapoczątkowującą wiek następny. Większość ludzi przeraża data dwutysięcznego roku. Wszyscy urodziliśmy się w wieku XX-ym i naturalne jest odczuwanie z jednej strony ciekawości, z drugiej zaś lęku przed tym co będzie. Boimy się tego jak bardzo wiek XXI zmieni nasze życie. Taka data zdarza się raz na 1000 lat i sama w sobie wydaje się szczególna.

Rok dwutysięczny dopiero 31 grudnia zakończy dwudziesty wiek. Przed nami jeszcze cały rok dwudziestego stulecia naszej ery. Data przełomu 1999/2000 roku moim zdaniem nie wprowadzi większych zmian w życie człowieka. Wszystko w życiu pozostaje na swoim miejscu. Rok dwutysięczny nie stanowi o żadnej rewolucji. Jest to naturalny czas rozwoju w życiu człowieka, czego nie należy się obawiać.

Joanna Ciurkowska



rozmaitości

GENEZA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

W wielu krajach święta Bożego Narodzenia są najważniejszym wydarzeniem roku - okresem radości i szczodrości. I choć powszechnie uważa się, że święto to wywodzi się z tradycji chrześcijańskiej, to w rzeczywistości jego korzenie są znacznie starsze. Geneza święta sięga początków ludzkości. Człowiek uzależniony był od słońca - jego życiodajna energia zapewniała mu pożywienie. Święta nawiązywały do zmieniających się pór roku i wędrówki słońca. Szczególne znaczenie miało letnie i zimowe przesilenie dnia z nocą. Przesilenie zimowe (przypadające 22 grudnia), po którym następowały dłuższe dni miało najważniejsze znaczenie - następowało przebudzenie przyrody i powrót światła, a z tym łączyła się nadzieja i życie.

W porze zimowej przyroda odpoczywała, ustawały roboty w polu - oznaczało to mniej pracy i pełne spiżarnie - idealna pora by świętować. Starożytni Rzymianie między 17 a 24 XII obchodzili Saturnalia - ku czci boga rolnictwa i zasiewów. Saturn był bogiem obfitości, radości, i szczodrości - jego święto upływało pod znakiem uciech, gościnności i dobroci.

Domy przyozdabiano gałązkami ostrokrzewu i bluszczu, obowiązywał zakaz pracy, wymieniano się prezentami, wystawiano sztuki i organizowano pokazy tańca. Niewolnicy biesiadowali razem z panami, a biednym rozdawano jedzenie. Później połączono Saturnalia z obchodami Nowego Roku i dwutygodniowy okres zabawy stał się regułą w całym Cesarstwie Rzymskim.

Religia chrześcijańska, która zataczała coraz szersze kręgi nie miała do zaoferowania swoim wyznawcom święta, które mogłoby dorównać Saturnaliom - ludziom trudno było wyrzec się dwóch tygodni swobody na rzecz religii bardziej powściągliwej i surowej. Groźnym rywalem dla chrześcijan stał się kult bóstwa słonecznego - Mitry (wywodzący się z Persji). Mitra był bogiem światła i uosobieniem czystości. Dzień 25 XII był dla jego czcicieli

najważniejszym dniem w roku.

Kościół chrześcijański starał się przeciągnąć zwolenników Mitry na swoją stronę. W IV w. n.e. hierarchia Kościoła chrześcijańskiego wpadła na pomysł przejęcia 25 grudnia i obchodzenia w tym dniu święta chrześcijańskiego - narodzin Jezusa, które wcześniej czczono 6 stycznia. Przeniesienie święta narodzin Jezusa, pociągało za sobą zmianę obrzędów.

Początkowo władze kościelne niechętnie odnosiły się do faktu, że ich wyznawcy nadal oddają się pogańskim praktykom. Wkrótce jednak zorientowano się, że nowa religia może je pomieścić: kolczaste drzewo ostrokrzewu utożsamiono z cierniową koroną, a zwyczaj dawania podarków i troskę o biednych z chrześcijańskim miłosierdziem.

Papież Grzegorz, wysyłając w VI w. n.e. św. Augustyna na Wyspy Brytyjskie - polecił mu w okresie Bożego Narodzenia ozdobić kościoły gałązkami popularnego tam ostrokrzewu i bluszczu. Nakazał też nie oszczędzać wołu na świąteczne biesiady. Kościół nie mógł tylko

pogodzić się z rubasznymi przedstawieniami i tańcami - usiłował (nieskutecznie) zakazywać wszelkich przedstawień w okresie Bożego Narodzenia. Postanowiono zatem zmienić ich charakter i nadać im religijny wydźwięk. W ten sposób powstały przedstawienia misteryjne i szopki, a kolędy wyparły tradycyjne, ludowe piosenki.

Wraz z ekspansją wiary chrześcijańskiej na północ, musiano pomieścić też w niej pogańskie obrzędy Germanów. Pomimo niechęci hierarchii kościelnej związanych z kultem światła i ognia - to one stały się elementem charakterystycznym współcześnie obchodzonych świąt Bożego Narodzenia. Rozświetlone drzewko - symbol nadziei, jest zapożyczeniem z tradycji krajów Europy północnej, któremu nadano nowe, chrześcijańskie znaczenie.

schorzeniach dróg oddechowych. Współcześni naukowcy odkryli przydatność mirry w leczeniach astmy.

Strucla wigilijna przeszła do historii:

Zdumiewającej wielkości i arcy symboliczną struclę prezentował Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu w pierwszym roku jego panowania znany piekarz warszawski Szyler. Strucla ta miała siedem łokci długości, a przyniosła ją królowi dziewięcioro dzieci mistrza Szylera, co miało symbolizować datę 7.IX.(1764), kiedy to ogłoszono narodowi, że w przeddzień Stanisław August został obrany królem Polski. Mąka użyta do tej strucli-giganta pochodziła z siedemnastu młynów, gdyż król przyszedł na świat 17 (stycznia 1732 roku). Struclę tę usmaczono trzydziestoma dwoma wymyślnymi dodatkami, jako że monarcha liczył sobie w chwili jej otrzymania 32 lata, i ozdobił ją dwudziestoma pięcioma esami-floresami z lukru, upamiętniając tym dzień koronacji (25 listopada 1764 roku).

CZY WIECIE ŻE:

W okresie Bożego Narodzenia Czesi przepowiadają przyszłość z przeciętego na pół jabłka. Pestki w gniazdku ułożone w gwiazdę oznaczają pomyślność, natomiast krzyż to zła wróżba.

Na Węgrzech dziewczęta rzucają za siebie jak najdłuższy kawałek skórki z jabłka. Kiedy skórka upadnie na podłogę, z jej ułożenia można odczytać pierwszą literę imienia przyszłego męża.

W Polsce duże porcje świątecznego maku przysparzają szczęścia w małżeństwie, a soczewica zapewnia dostatek.

Kadzidło i mirra mają pożyteczne właściwości lecznicze. Starożytni Grecy stosowali mirrę w infekcjach jamy ustnej i w





Kącik gimnazjalisty

Uczniowie z Gimnazjum w Końskowoli wypowiadali się na temat: Czym są dla mnie Święta Bożego Narodzenia? Przedstawiamy kilka wybranych refleksji uczniów i ich nauczycielki.

Przed moim domem rośnie choinka. W tę świętą noc nabiera magicznej mocy. Boskiej mocy. Gdy tak na nią patrzę rozświetlona i uroczystą, przypomina mi się prosty wiersz - modlitwa nieznanego autora:

Boże, błogosław temu drzewu,
Co się ku niebu pnie.
Bym mogła długo patrzeć na nie,
Nim kres osiągnie mnie.

Genowefa Flis

"Cicha noc, święta noc"

Święta Bożego Narodzenia są dla mnie bardzo ważnym przeżyciem. Co roku oczekuję ich z niecierpliwością i radością, że będę mogła po raz kolejny przywitać nowonarodzoną Dziecinę. W tych szczególnych dniach panuje w domu wspaniała, ciepła, rodzinna atmosfera. Wszyscy są uśmiechnięci, życzliwi i dobrzy. Zapominają o wszelkich urazach i kłótniach. Inaczej patrzą na świat, gdy widzą pięknie ubraną choinkę i czują zapach zbliżających się Świąt. W Wigilię zawsze spotykamy się całą rodziną. Z niecierpliwością czekamy na pierwszą gwiazdkę, by móc rozpocząć tę szczególną uroczystość. Na początku zapalamy świece, modlimy się i śpiewamy kolędy. Łamiemy się opłatkiem i składamy sobie życzenia świąteczne. Następnie zasiadamy do uroczystej kolacji, składającej się według tradycji z dwunastu potraw. Później przychodzi Święty Mikołaj i rozdaje wszystkim drobne upominki. Na koniec idziemy całą rodziną na Pasterkę, by przywitać nowonarodzonego Pana Jezusa.

Okres Świąt Bożego Narodzenia jest dla mnie niezwykle ważny. Uświadamiam sobie wtedy, jaki świat byłby szary i smutny bez takich chwil. Mogę dostrzec więź łączącą naszą rodzinę. Czuję miłość, szczęście i spokój wypełniające nasz dom.

Paulina Kosińska kl. I „a“

Święta Bożego Narodzenia to dla mnie najpiękniejsze dni w roku. Kojarzą mi się one z zapachem zielonej, pięknie ozdobionej choinki i domem rodzinnym, w którym spotyka się w tym czasie bliska i daleka rodzina, z którą można powspominać minione lata oraz porozmawiać o przyszłości. Właściwie święta w moim domu widać już tydzień wcześniej, kiedy rozpoczyna się Wielkie Sprzątanie, Wielkie Gotowanie oraz Wielkie Pieczenie i chociaż domownicy mają w tym czasie dużo pracy, wszyscy są życzliwi, radośni i uśmiechnięci.

Bożonarodzeniowe Święta rozpoczynają się wraz z pojawieniem pierwszej Gwiazdki na niebie. Wtedy to wszyscy zasiadamy do Wigilijnego Stołu, dzielimy się opłatkiem i składamy sobie nawzajem życzenia. Stół wigilijny ugina się od rozmaitych, wspaniałych potraw, a po domu rozchodzą się ich kuszące zapachy. Po kolacji zasiadamy wszyscy wokół choinki, pod którą każdy znajduje gwiazdkowy upominek dla siebie, a potem do późnej nocy z radością śpiewamy kolędy. Bardzo lubię czas Świąt

Bożego Narodzenia, ponieważ do woli mogę się wtedy nacieszyć swoją rodziną, a w życiu każdego człowieka muszą być takie uroczyste chwile, dzięki którym stajemy się sobie jeszcze bardziej bliscy i potrzebni. Dają nam one pewność, że największą i niepodważalną świętością jest Dom i Rodzina. Urok Świąt Bożego Narodzenia jest zawsze niepowtarzalny.

Edyta Kuśmierz kl. I „c“

Boże Narodzenie w moim domu zaczyna się kilka dni przed świętami i kończy po Nowym Roku. W tym czasie panuje u nas cudowna atmosfera wzajemnego zrozumienia i miłości. Wszyscy, czyli rodzice, babcia i ja z siostrą przebywamy razem, a w domu jest wesoło i przytulnie. Nikt się nie kłóci, ani nie sprzecza. Uwielbiam zwłaszcza godziny, gdy na dworze szarzeje, a w mieszkaniu zapalona jest choinka. Myślę sobie wtedy, jak dobrze jest mieć taką kochającą się rodzinę i ciepły, bezpieczny dom. Wigilię spędzamy też razem, dzielimy się opłatkiem, a po kolacji śpiewamy kolędy i słuchamy, jak babcia opowiada, jakie zwyczajem towarzyszyły dawnym Wigiliom.

W moim domu Święta Bożego Narodzenia to ważny okres w roku. Jest bardzo miło. Wszędzie rozchodzą się zapachy świątecznych przysmaków. W Wigilię ubieramy choinkę. Dzielimy się opłatkiem, a następnie z całą rodziną zasiadamy przy świątecznym stole i spożywamy kolację wigilijną, składającą się według tradycji z dwunastu potraw. Potem otwieramy pięknie zapakowane, leżące pod choinką prezenty i pełni radości śpiewamy kolędy. Późnym wieczorem udajemy się na pasterkę. Następne dni tych cudownych świąt też są bardzo miłe. Najstarsi członkowie rodziny opowiadają, jak wyglądały Święta Bożego Narodzenia w ich dzieciństwie. Przez cały czas bożonarodzeniowy w moim domu jest wesoło, miło i przytulnie.

Dla mnie Święta Bożego Narodzenia to szczególny czas w roku. Na wystawach sklepowych stoją piękne, kolorowe choinki. Wszyscy są dla siebie mili. Ludzie dzielą się opłatkiem. W tym czasie każdy zapomina o krzywdach i przykrościach jakie wyrządził mu np. ktoś znajomy. Ludzie cieszą się i dzielą ciepłem rodzinnym. Uważam, że w tym czasie nie należy zapominać o samotnych, dlatego na wigilijnym stole zawsze powinien stać talerz dla nieznanego wędrowca, który być może zapuka do naszych drzwi. Według mnie okres bożonarodzeniowy dla każdego człowieka powinien być miły, ciepły i szczęśliwy, nikt nie może poczuć się wtedy samotnym i odrzuconym.

E. Oldakowska kl. I „c“

Święta Bożego Narodzenia są dla mnie spełnieniem oczekiwania na przyjście Pana Jezusa. Jest to okres, kiedy powinniśmy się weselić. W Wigilię wszyscy zasiadamy w rodzinnym gronie do świątecznego stołu, dzielimy się opłatkiem i śpiewamy kolędy. Jest to czas na pojednanie skłóconych ludzi. Nawet ci, którzy żyją w ciągłej niezgodzie, powinni podać sobie rękę i podzielić się opłatkiem. Lubimy czekać na święta, ponieważ one kojarzą się nam z ubieraniem choinki i prezentami. W tych dniach nikt nie powinien czuć się samotny i opuszczony.

Moim zdaniem Święta Bożego Narodzenia są najpiękniejszym okresem w roku kalendarzowym. Nappełniają nasze serca radością i umacniają więzi rodzinne.

Sylvia Lewtak kl. I „a“



Pielęgniarka radzi

2000 kroków do zdrowia

Zastanawiałam się długo jakim sprawom poświęcić moje rozważania zdrowotne w magazynie świątecznym.

Pomyślałam i pewnie się nie mylę, że rola pielęgniarki kojarzy się większości ludzi z rolą instrumentalną tzn. zrobieniem zaszytych ran, opatrunków, postawieniem baniek, wykonaniem zalecenia lekarskiego. Pielęgniarkę postrzega się jako kogoś pracującego przy lekarzu. A te czynności to zaledwie „wierzchołek góry lodowej“.

Pielęgniarka w dzisiejszym świecie ma tak szerokie zadania i uprawnienia, że niejednokrotnie (to stwierdzam z przykrością) sama o nich nie wie lub ich sobie nie uświadamia. Pielęgniarka powinna przede wszystkim promować zdrowie. To bardzo modne ostatnio hasło ma w sobie ogromny potencjał, zarówno możliwości jak powinności. Chciałabym wszystkim tym, którzy jeszcze tego nie wiedzą, uświadomić kilka ważnych spraw. Po pierwsze - zdrowie to nie brak choroby. Zdrowie jest pozytywnym stanem poczucia fizycznego, emocjonalnego i społecznego. Jeśli ktoś nie choruje na konkretną chorobę, jest młody, ładny, ale nie ma pracy i żyje skłócony z sąsiadami, to wcale nie jest zdrowy. W interesie nas wszystkich leży tworzenie warunków zdrowego życia dla każdego człowieka. I tym właśnie zagadnieniem ma zajmować się promocja zdrowia, a pielęgniarka wraz z innymi osobami (jakimi za chwilę), ma promować zdrowie. Aby wszystko było jasne, wrócę na chwilę do definicji promocji zdrowia. Najogólniej jest to zbiór zasad ogólnych w działaniu ludzi. Działalność ta powinna zaczynać się i kończyć na społeczeństwie lokalnym. Musi ona dotyczyć sfer codziennego życia mających pośredni i bezpośredni wpływ na zdrowie.

Promocja zdrowia stoi na gruncie współdziałania jednostki ze społeczeństwem i powinna wciągać do współpracy wszystkie sektory środowiska i społeczeństwa. Dobrze by było nie wiązać zdrowia ze służbą zdrowia samą w sobie. Nie od lekarza, pielęgniarki, położnej, nie od zasobności ośrodka zdrowia i jego wystroju, zależy zdrowie człowieka. Marzeniem moim jest, aby każdy człowiek był świadom w całej rozciągłości swego istnienia, że zdrowie zależy od niego samego, rodziny, środowiska, własności genetycznych, i ... od służby zdrowia.

Nie jest moim celem „odwracać kota ogonem“. Wcale nie chcę zrzucić odpowiedzialności z siebie, moich koleżanek pielęgniarek, lekarzy, dyrektora szpitala. Pragnę tylko zaznaczyć, że wszyscy razem

MIEJSCE RODZINY W KLUBIE ABSTYNNENCKIM

W problemie uzależnienia od alkoholu bardzo często rodziny ulegają rozpadowi. Najczęściej następuje to dlatego, że osoba uzależniona staje się nieodpowiedzialna, niechętna, coraz agresywniejsza, znęca się fizycznie i psychicznie nad współmałżonkiem i dziećmi - staje się po prostu nie do zniesienia. Każdy człowiek ma prawo do normalnego życia, do życia spokojnego i godnego. Rodzina zaczyna zadawać sobie pytania: w imię czego ma cierpieć, poddawać się; dlaczego dzieci mają nie spać po nocach lub tulać się po sąsiadach; dlaczego mają się wstydzić za mamę czy tatę - one niczemu (te dzieci) nie są winne! I drugie pytanie: gdzie i u kogo szukać ratunku? Jaki jest sposób na uratowanie rodziny?

I tu dochodzimy do klubów abstynenckich, dla których rodzina jest bardzo ważna. Poprzez udział w działaniach klubowych często udaje się rodzinę uratować. W Klubach odbywają się zajęcia grupowe i indywidualne dla osób uzależnionych, a także dla rodzin. Organizowane są obozy rodzinne o charakterze edukacyjno-terapeutycznym, gdzie każda rodzina może, nieraz po raz pierwszy w życiu, bądź od dłuższego czasu być ze sobą. Na takich obozach poznają bliżej siebie, a także inne rodziny, dzielą się swoimi doświadczeniami i słuchają doświadczeń innych.

w naszej lokalnej społeczności odpowiadamy za to czy jesteśmy zdrowi. Fakt, że w Końskowoli nie ma miejsc spacerowych, nie ma gdzie pójść w niedzielne popołudnie, to wina nas wszystkich. Zaśmieciliśmy okolicę, usypaliśmy góry śmieci, bezmyślnie, egoistycznie żyjąc tylko dniem dzisiejszym. Słyszałam, że w Kurówce były kiedyś raki. Dziś są opony, padlina, worki, zużyte meble, wszystkie możliwe odpady. Każdy z nas ma na sumieniu różne przewinienia. A to wysypywanie sąsiadowi śmieci, wylewanie nieczystości pod okno sąsiadki, wypuszczanie szamba w czasie deszczu. To szczerze mówiąc nic? Te wszystkie złośliwości, podłości, brak życzliwości, zawiść sąsiadka, rodzinna, własne wygodnictwo. Brak kompetencji i nieuprzejmość urzędników. Okrucieństwo wobec drugiego człowieka, zwierząt, przyrody.

Proszę Państwa, jesteśmy na prostej drodze do wszelkich możliwych chorób. A dołączając do tego alkoholizm, nikotynizm, narkomanie, prostytutkę kompletujemy czynniki, które absolutnie nie służą zdrowiu. Proszę odpowiedzieć na pytanie: kto odpowiada za taki stan rzeczy? Nie jestem naiwna aby sądzić, że mój krótki artykuł zmieni świat i ludzi. Może jednak kogoś zastanowi i coś zapoczątkuje.

Wszelkie zmiany powinno się zaczynać od siebie. Zakładam, że wielu z nas widzi, że źle się dzieje i trzeba coś robić, aby nie było jeszcze gorzej. Sądzę, że wiele osób ma pomysły na naszą małą rzeczywistość w Końskowoli, zdrowszą rzeczywistość. Podzielmy się wszyscy dobrą radą, dobrym pomysłem i dobrym czynem. Gorąco do tego namawiam, bo moją rolą z racji zawodu jest promowanie zdrowia.

Na początek działanie, które nie wymaga nakładów finansowych. Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Spróbujmy uzdrowić nasze życie społeczne i psychiczne. Podajmy rękę sąsiadowi, zadzwonimy do teściowej, porozmawiajmy życzliwie z kolegą, zwróćmy uwagę na innych ludzi. Tak bardzo każdy chciałby być dobrze traktowany. Zróbmy więc to, czego sami oczekujemy dla siebie. Kochajmy ludzi!

Wrócę do tego tematu w następnym miesiącu, bo myślę, że w pewnych sprawach powinniśmy działać wszyscy razem.

A dziś życzę Wszystkim zdrowych i szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia.

Wasza pielęgniarka
Małgorzata Szpyra

Klub dla rodziny jest azylem, miejscem bezpiecznym. Tu uczą się jak pokonywać trudności w dążeniu do lepszego standardu życia, do lepszego jutra; tu uczą się rozmawiać ze sobą i dziećmi; tu poznają drogę do abstynenckiej trzeźwości. Rodzina zaczyna wszystko budować od nowa. Zaczyna się dostrzegać wzajemnie, patrzeć na siebie, poznawać, kochać i szanować. Chcą być razem, chcą tworzyć całość - choć nie jest to łatwe. Korzyści wypływające z pracy nad sobą są wymierne, ponieważ większość rodzin - członków klubów abstynenckich - zostaje odbudowana, choć wcześniej wydawało się, że są bez szans.

A przecież nie tylko dla członków klubów abstynenckich, samych klubów, ale dla wszystkich ludzi na świecie ważne jest spokojne i godne życie rodzinne...

Wszystkim rodzinom z naszej gminy i nie tylko, z okazji Świąt Bożego Narodzenia, życzę dużo ciepła i miłości, radości i spokoju w Waszym codziennym trudzie...

Przypominam „rozkład jazdy“ Punktu Informacyjno-Konsultacyjnego dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin:

środa 8.30 - 10.30 psycholog mgr Irena Ławicka

czwartek 18.00 - 20.00 meeting A.A.

piątek 17.00 - 19.00 dyżurny punkt M. Król

Punkt ma swoją siedzibę w budynku GOK w Końskowoli.

Telefon do punktu 881-67-59 (z automatyczną sekretarką).

opr. Mirek Król





Jan Białowąs

Po wydaniu książki o tragedii wigilijnej Polaków w IRHOWICY 1944 roku, dostałem wiele listów i relacji o podobnych przeżyciach, od ludzi pochodzących z Wołynia i Małopolski Wschodniej. Jedni dziękowali za trud i prosili o dalsze dokumentowanie zbrodni, gdyż jako naoczny świadek jestem wiarygodny, inni przysłali zapisane swoje lub swoich bliskich przeżycia z zezwoleniem na wykorzystanie do publikacji. Z tych cennych dla mnie dokumentów, wybrałem jedną relację z przeżyć młodej dziewczyny, dziś starszej kobiety, Karoliny Łagisz z miasta Trzcianka.

Relację przysłał jej brat p. Jan Kamas z Białej Podlaskiej. Oboje pochodzą ze wsi Łozowa, leżącej 7 km na północny wschód od Tarnopola, przy szlaku kolejowym Tarnopol-Zboraż-Łanowiec. W Łozowej żyło 164 rodziny, w tym kilka ukraińskich i około 10 mieszanych. Oto wspomnienia p. Karoliny, które zatytułowała:

Przepraszam, że żyję

Święta Bożego Narodzenia 1944 r. przebiegały w smutnym nastroju. Bo z czego się tu cieszyć: brat Józek zabrany w 1944 r. do sowieckiego wojska, nie daje znaku życia. Drugi brat, Janek, przebywa na wojnie i daj Boże żeby wrócił. Matka pozostała z trzema córkami: Walerką, Karolką i najmłodszą Bronią. Najstarsza siostra Sabina mieszka o kilka domów dalej z trójką dzieci, teściową i jej ułonną córką. Mąż siostry Sabiny Antoni Kuź, zginął 18 września 1944 r. podczas forsowania Wisły w Warszawie przez WP.

Dochodzą nas słuchy, że w odległych o kilka kilometrów ukraińskich wioskach Stechnikowce, Dubowce i Czernichowce gromadzą się jacyś obcy ludzie. Dnia 28 grudnia 1944 r. przed wieczorem, w odległym o 2 km lesie Czahary nastąpił silny wybuch. Łozowianie zaniepokojeni nie wiedzieli co to ma znaczyć. Wyczuwało się jakieś niebezpieczeństwo. Okazało się później, że wybuch był umówionym sygnałem banderowców do rozpoczęcia działań.

Wystraszona matka poszła do sąsiada, gdzie zgromadziło się kilku mężczyzn, debatujących nad zaistniałą sytuacją. Dowiedziała się, że na odległą o kilkanaście kilometrów wieś Ihrowica w Wigilię Bożego Narodzenia był napad banderowców. Jednak doszli do przekonania, że Łozowej nic nie grozi. We wsi kiedy posterunek czerwonarmistów ochraniający most kolejowy. Ludność obdarowuje ich mlekiem, jajkami, innymi produktami, a nawet bimbrem, a ci solennie obiecują: śpijcie spokojnie my was będziemy bronić. Posterunek ma łączność z Tarnopolem odległym tylko 7 km. Jest tam silny garnizon wojska, które przyjedzie nam z pomocą. Mężczyźni wzajemnie się przekonywali, że napad na Łozową jest niemożliwy.

Matka wróciła uspokojona, a ponieważ w okresie Świętych Wieczorów się nie przedzie, wcześniej położyłyśmy się do łóżek, zgasiłyśmy światło i przez dłuższy czas odmawiałyśmy różaniec w intencji zmarłych, oraz tych na wojnie i Bożą opiekę nad nami. Po modlitwie pousypiałyśmy.

W środku nocy obudziły nas strzały. Zerwałyśmy się z łóżek, ale matka uspokajała nas, że to na pewno Moskale na moście strzelają, co się nieraz zdarzało. Nagle usłyszałyśmy tupot nóg i brzęk rozbijanych naszych okien. Walerka wyskoczyła do sieni, ja za nią. Drzwi wejściowe zostały rozbite, ale bandyci nie wchodzili, tylko stali przed progiem. Lufy karabinowe skierowali do sieni. Uciekłyśmy do kuchni, było tam wejście do piwnicy, skryłyśmy się w niej, zamykając za sobą kłapę.

Banderowcy hurmem wtargnęli do izby. Mama stała na środku zaślaniając Bronię. Zaczęły obie prosić: „darujcie zittia, darujcie zittia”. Nagle usłyszałyśmy uderzenie, rozległ się przerażający, jakby nieludzki, głos mamy. Aż trudno uwierzyć, że wydobył się z piersi starszej kobiety. Głos,

którego nie mogę zapomnieć mimo upływu ponad 50 lat, i będę pamiętać do końca mych dni. Kierujący akcją powiedział - widocznie do początkującego banderowca - „a teraz ty Wasylu” (teraz ty Wasylu). Bronia upadła, a instruktor powiedział - „daj jej jeszcze raz”. Następnie rozkazał: „teraz chłopcy zabierajcie rzeczy i niech ktoś skoczy do obory, może tam coś znajdzie”. Odezwał się też głos po niemiecku - „schnell, schnell”. Niemców było chyba dwóch. Ktoś się odezwał - „dziewczyna uciekła na strych”. Był to głos, który kiedyś musiałam słyszeć. „W kuchni jest wejście do piwnicy, tam szukajcie”. W starym budownictwie rzadko się zdarzało by dom był podpiwniczony, ten ktoś musiał u nas bywać, że dokładnie znał rozmieszczenie pomieszczeń.

Weszli do kuchni, a było ich ze czterech. Odkryli kłapę i zawołali - „wylizaj, bo wkunu granat”. Przyswiecali sobie wiechciem słomy. Podjęłam desperacką decyzję. Postanowiłam wyjść, bo gdy wrzucą granat, to obydwie zginiemy, a tak może choć Walerka się uratuje. Oczekałam, aż słoma się spali i wyszłam na zewnątrz. Otrzymałam uderzenie kolbą karabinu w plecy, mało nie upadłam. Przeciskając się między nimi uciekłam do sieni i na dwór. Posłano za mną serię z automatu, ale na szczęście niecelną. A więc żyję - co robić dalej? - postanowiłam biec do siostry Sabiny, ale na drodze było dużo banderowców, skręciłam więc do Michała Dubiela i przykucałam przy stercie słomy, gdzie osłaniał mnie cień pobliskiej stodoły. Widocznie mnie zauważyli, bo zaraz na podwórku było ich kilku. Przebiegli nie więcej jak trzy metry ode mnie, ale i tu Opatrzność Boska czuwała. Boso i w koszuli tkwiłam przy stercie 4 do 5 godzin. Ziemia była zmarznięta, lekko przyprószone śniegiem, nie wiem jaka była temperatura, ale zimna nie odczuwałam. Bałam się poruszyć, żeby zagrzebać się w słomie. Na sąsiednim podwórku pokazała się Anna Dropowa, zastrzelili ją na moich oczach. Michał Dubiel skrył się na strychu obory i nieopatrnie zakaszał. Banderowiec zawołał „staryj zlizaj z hory, bo zaraz si usmazysz”. Na podwórku było około 15-tu banderowców, śmiali się, żartowali, jedni wychodzili, drudzy wchodzili, wszyscy byli zadowoleni i powtarzali „ała robota jde, ała jde”.

Po kilku godzinach rozległy się strzały armatnie. To pociąg pancerny przyjechał z Łanowic. Wśród banderowców wynikła panika, padła komenda: „dawajcie na Czahary” i zaczęli się wycofywać w kierunku zachodnim. Nastąpiła śmiertelna cisza. Na ulicy zrobiło się pusto. Wyszłam z ukrycia. Idąc do domu siostry, byłam bardzo czujna. Okna były powybijane, a drzwi do mieszkania otwarte. W sieni natknęłam się na czyjeś zwłoki, przestąpiłam je i weszłam do izby. Na łóżku w kącie ktoś jęczał i ciężko oddychał. Zawołałam po imieniu, ale nikt się nie odzywał. Ogarnęło mnie straszne przerażenie, nie wiedziałam co począć. Przez



rozbite okno zobaczyłam, że u sąsiada Gresia zapaliło się światło, więc jest tam ktoś żywy. Udałam się do nich. Dali mi spódnicę, męskie trzewiki i jakiś serdak. Sąsiadka poczęstowała mnie herbatą. Zaczęły się opowiadania jak kto przeżył. Rozwidniało się, więc powlokłam się do swojego domu.

Mama leżała na wznak na środku izby, dostała tępym narzędziem w skroń. Bronia upadła do przodu. Miała ranę na czole i cios zadany ostrzem siekiery w kark. Zaczęłam wołać Walerkę, ale nie odezwała się. Była w silnym szoku i ciągle siedziała w piwnicy. Kuzyni z trudem ją wyciągnęli. Zaprowadzili do siebie, dygocząc położyli do łóżka. Okryli pierzyną, a ona ciągle powtarzała: szukajcie Karolki, co się z nią stało? Gdy zobaczyła mnie całą i zdrową, nieco się uspokoiła.

Rabusie barachło w całości zabrali, opróżnili całą skrzynię. Zrabowali odzież męską i damską, chustki na głowę. Bele samodzielnego płótna lnianego, a nawet motki wełny. Nie miałyśmy się w co odziać, ale poratowali nas sąsiedzi. W oborze odwiązali i powypuszczali konie i krowy, zastrzelili wieprzka, ale nie zdążyli go zabrać. Ktoś znalazł zgubione na ulicy zimowe palto zmarłego ojca, w którym od ośmiu lat nikt nie chodził. Było to jedyne ciepłe okrycie podobne kożuchem dla nas dwóch.

W Łozowej zamordowano 117 osób, w tym 9 narodowości ukraińskiej. Banderowców - jak oszacowano - było około 500. Byli z Wołynia, ale też z sąsiednich wiosek. W kilkunastu przypadkach ich rozpoznano. Niektórzy z nich byli z Łozowianami w bliższym, lub dalszym pokrewieństwie.

Po kilku godzinach nieco ochłonełam i z dwoma kuzynami udałam się do siostry Sabiny. W sieni leżał z rozplataną głową 15-to letni Stasio, a przy nim popularna pepeszka, której on nie użył do obrony. Może nie zdążył, może nie potrafił, a może po prostu bał się strzelać do ludzi. Weszliśmy do izby. Na bambetlu siedziała Sabinka, a po bokach trzymała obie dziewczynki. Były obute, w zimowej odzieży i opatulone ciepłymi chustkami, jak gdyby miały wyjść na spacer. Pięcioletnia blondyneczka Marynia pochyłona była do kolan mamy. Miała twarzyczkę zniekształconą zakrzepłą krwią. Dostała cios obuchem siekiery w czoło i nasek. Trzyletnia, o ciemniejszych włosach Stefcia, siedziała z główką pochyloną z grymasem na buzi, jakby się uśmiechała - że dobrze i bezpiecznie być w objęciach mamy. Ta zamordowana w sposób bardziej humanitarny, miała za uszkiem wąską, ale głęboką ranę zadaną czubkiem siekiery, nawet krwi było mało.

Na ławie z głową opartą o skrzynię siedziała ubrana druga synowa-22 letnia Maria z d. Stocka. Była jedynaczką i mieszkała z rodzicami. Dom ich był z brzegu wsi od Zagumienek, nocowała więc u teściowej, bo tu w środku wsi było bezpieczniej. Z Pawłem Kuziem byli od roku małżeństwem, który służył w WP. Teściowa i jej córka zostały zamordowane w łóżkach.

Nagle z przyległej komory wyszedł człowiek. Był to Ukraińiec ze Szlachciniec, Michał Kisil (Kisetyk), miał przy sobie torbę ze słoniną i jakieś zawiniątko. Zaniemówiliśmy z wrażenia, a on nie stracił zimnej krwi i powiedział - „coście się tak wystraszyli, ja nie jestem banderowcem”. Po chwili ktoś zapytał, co ty tu robisz? A on oświadczył, „to jest moja wujenka - wskazując na łóżko - i coś mi się należy po niej”. Pozwolono mu to zabrać i kazano natychmiast się wynosić. Starsza Kuziowa faktycznie była wujenką jego żony.

Pogrzeb pomordowanych odbył się 31 grudnia 1944 r.

Na placu przykościelnym wykopano długą wspólną mogiłę. Umyłyśmy i ubrały w co można było mamę i Bronię.

Złożyłyśmy obie do jednej skrzyni. Przy wkładaniu do wspólnego grobu, skrzynia okazała się za długa, to-też ciała z niej wyjęto i złożono na surowej ziemi. Ocaleni Polacy zaczęli zwozić pomordowanych. Jednych w prowizorycznych trumnach, innych zamarzniętych jak kłody drewna. Niektórzy nie umytych, a nawet w samej bieliźnie. Od Kuziów, przewieziono na jednej furmance siedem skostniałych ciał, bez trumien. Na moją prośbę siostrę ułożono po środku, a po bokach córeczki. Z jednej strony babcię, a z drugiej Stasia, który wydał mi się taki duży, większy od matki.

W czasie tego pogrzebu dość blisko rozległy się strzały banderowców. Sowietci nie wystawili ubezpieczenia. Wynikła panika. Wszyscy uczestnicy pogrzebu uciekali w stronę mostu kolejowego, gdzie był posterunek. Żołnierze zdezorientowani zaczęli strzelać do biegnących w ich stronę. Tak zginął 31-letni Wojciech Grabas, który przed chwilą wkładał do grobu swoją matkę i siedmioletniego siostrzeńca - a teraz jego obok nich złożono.

Ocaleni z pogromu schroniliśmy się w Tarnopolu i siedząc na tobołkach oczekiwaliśmy na wyjazd w nieznane. Ale jeszcze raz dane mi było spojrzeć z bliska śmierci w oczy. Kilka dni po pogrzebie udałam się z siedmioletnią kuzynką Marynią Kamas do domu aby zabrać ocalałe i przydatne rzeczy. We wsi spotkałyśmy parę osób, które przyszły z sąsiednich wiosek na szaber. W moim domu zastałam dwie kobiety z Bojkowic. Danyło L. ze Szlachciniec wyraził się nawet do kogoś, że „teper w Łozowej to Hameryka, możesz braty szczo zachocysz”. Wracając do Tarnopola w Gaju Szlachcinieckim przecięło nam drogę dwóch banderowców z karabinami. Stanęłyśmy struchlałe. Kiedy zbliżyli się do nas powiedzieli: „nebijtysia my swoi” (nie bójcie się, my swoi). Jeden z nich uśmiechnął się i poklepał Marynię po ramieniu. Oni poszli w las, a my do Tarnopola. Słyszymy jakby na nogach z waty. Te trzy kilometry wydały się nam bardzo długie. Ale żywe i zdrowie dotarłyśmy do celu.

Od tamtych tragicznych wydarzeń minęło ponad 50 lat. Czas leczy rany. Prezydenci z Kijowa i Warszawy potępiają minione lata. Każą zostawić to historykom do osądu. My spoglądajmy do przodu - powiadają. Ja natomiast uważam, że tą tragiczną historią powinny zająć się rządy i parlamenty obu państw, inaczej do prawdziwego pojednania nie dojdzie. Nie zniknie w narodzie polskim stereotyp Ukraińca-rizuna, dopóki prawda z obu stron nie będzie w pełni ujawniona. Ileś tam tysięcy banderowców, to nie 60-cio milionowy Naród Ukraiński o tysiącletniej kulturze i tradycji chrześcijańskiej. Ja wybaczam swoim sąsiadom doznane krzywdy. Zamordowanie moich bliskich. Nienawiści nie żyję.

Zwracam się do dawnych sąsiadów ze Szlachciniec i Kurnik, oraz dalszych: Bojkowiec, Rusinówki, Białej, Czystylowa, Stechnikowiec, Czernichowiec i Dubowiec. Powiedzcie ilu u was Łozowianie zamordowali osób? Może kogoś starego, może dziecko w kołysce? Może kogoś obrabowano lub wyrządzono inną krzywdę? Może podebrano jabłka w sadzie lub jajka w kurniku? Może to stało się za czasów zaboru austriackiego, może za Polski Sanacyjnej? A może od Armii Krajowej doznaliście jakichś krzywd?

Na razie przepraszam za to, że żyję, że wasz syn niecelnie strzelał, a drugi nie rozpoznał mnie i wziął za swoją. Wybaczcie, że nie mogę zapomnieć tragicznego głosu mordowanej Mamy, oraz widoku siostry Sabinki z córeczkami siedzącymi tak, jakby ktoś usadowił ich do fotografii. Długiej mogiły pełnej pomordowanych Łozowian za to, że urodzili się Polakami.

Zapomnieć? Nie, to przekracza moje siły.



ŚWIĄTECZNY HOROSKOP - z przymrużeniem oka ...

BARAN (21.03. - 20.04.)

Dla BARANÓW gwiazdy szykują niezwykle dynamiczne dni pełne wizyt i rewizyt w rodzinnym kręgu. Będzie to miła odmiana po maratonie zakupów we wszystkich okolicznych sklepach. Nie przejmuj się zgubionymi przy tej okazji rękawiczkami. Pod choinką znajdziesz nowe „Sylwester” zapowiada się niezwykle interesująco. Możesz być królem lub królową balu, dlatego też warto zmienić uczesanie i potrenować uwodzicielski uśmiech.

BYK (21.04. - 21.05.)

Dla BYKÓW nadchodzą wyjątkowo korzystne dni. Dobra passa na wszystkich frontach. Szczególnie w miłości, o ile nie będzie to intymne tête à tête ze STRZELCEM. Może się wówczas zdarzyć, że za sprawą Amora zostaną doprowadzone aż do USC i koniec ze swobodnym brykaniem. Ktoś urodzony w znaku PANNY zgotuje ci miłą niespodziankę. Warto mieć przygotowany dodatkowy prezent. Idąc na bal sylwestrowy miej koniecznie przy sobie coś czerwonego.

BLIŹNIĘTA (22.05. - 21.06.)

Dla funkcjonujących na wysokich obrotach BLIŹNIĄT nadchodzi czas błędnego odprężenia wśród najbliższych. Zwróć uwagę na osobę siedzącą po twojej lewej ręce przy stole wigilijnym. Czeka na twój uśmiech i nieco więcej zainteresowania. Pakując prezent dla kogoś na kim ci szczególnie zależy, nie zapomnij włożyć do środka zawiniętej w kawałek jedwabiu połowki orzecha. Twoja wyjątkowa fantazja i poczucie humoru dadzą o sobie znać szczególnie podczas sylwestrowej nocy.

RAK (22.06. - 22.07.)

Nastrożone bardzo poważnie RAKI w drugi dzień Świąt będą tryskać inwencją powodując salwy dowcipu i humoru wśród współbiedniaków. Od kogoś starszego od ciebie otrzymasz niezwykle ciężki prezent. Dlatego też, aby nie nabawić się raptury, nawet niewielką paczuszkę podnoś tak, jakby ważyła 100 kg. Jeśli chcesz zapewnić sobie pomyślność na cały następny rok, koniecznie miej przy sobie podczas wieczery wigilijnej przynajmniej jeden grosik.

LEW (23.07. - 23.08.)

Dla LWÓW ponownie zaświeci słońce. Widoki na obfitą wyzerkę w miłym towarzystwie. Czas sjęsty i odpoczynku. Finanse, acz nieco nadzarpnięte, w okolicach pierwszego ulegną zdecydowanej poprawie. Prawdziwy lwi pazur pokażesz w noc sylwestrową. Kolor wystrzelonej trzeciej petardy - to barwa, która będzie cię chronić w całym przyszłym roku. Szampana używaj z umiarem.

PANNA (24.08. - 23.09.)

Dla PANNY najbliższy tydzień będzie obfitować w zaskakujące propozycje. Nadchodzi koniec siania ruty. Zastanów się nad WAGĄ i WODNIKIEM z najbliższego otoczenia. W sobotę nie wpadaj w panikę z powodu nadprogramowych gości. Jedzenia wystarczy, a zbity szklanka to tylko powód do stwierdzenia „na szczęście”. Idąc na „Sylwestra” nie zapomnij złożyć życzeń rodzicom.



WAGA (24.08. - 23.10.)

WAGI będą się pławić w cichym rodzinnym szczęściu. Ich takt i dobre maniere dadzą znać o sobie szczególnie przy rozpakowywaniu prezentów. W pracy chwila wytchnienia (szef zajęty własną wątroba!). W czwartek zrezygnuj z telewizji na korzyść radia. Ktoś nosi się z zamiarem przesłania ci życzeń. Wenus zabłyśnie dla ciebie najjaśniej w niedzielę, dlatego też do przedświątecznej kąpieli oprócz pianki wrzucić koniecznie coś złotego. Zapewni ci siłę i wdzięk nie tylko do końca tego roku.



SKORPION (24.10. - 23.11.)

Ten tydzień przejdzie twoje najśmielsze oczekiwania. Miłość, sprawność fizyczna, pieniądze - wszystko to będzie u twoich stóp. Wiele zakulisowych plotek i subtelnych aluzji straci swoje znaczenie. Koniecznie sprawdź datę ważności przy zakupie drożdży i porozmawiaj w noc wigilijną z zaprzyjaźnionym z tobą psem, a ostatni z nurtujących cię problemów zostanie wyjaśniony.



STRZELEC (24.11. - 22.12.)

No dobrze. Zapolowałeś na sarenkę lub jelenia i udało się, ale nie przeciągaj struny. Monogamia jest z pewnością bezpieczniejsza. Sobota będzie dniem największej aktywności STRZELCÓW. Uważaj, żeby pod stołem nie nadebrać komuś na nogę lub nie zrzucić porcji bigosu na czyjeś kolana. Koniecznie zachowaj łuskę z wigilijnego karpia. Zapewni ci to pomyślność finansową na cały następny rok.



KOZIOROŻEC (25.12. - 20.01.)

KOZIOROŻCE będą miały swój dzień 25.12. Wizyta cioci o imieniu na literę: K, M, A lub W może nieco zelektryzować atmosferę. Miej na podorędziu kilka dowcipów na temat: „Poszła baba do lekarza”. Zdrowie nie przysporzy ci problemów, chociaż możliwa jest lekka niedyspozycja żołądka. Kochająca cię osoba czeka na kilka słów uznania i ... może coś jeszcze, nie przegap tej szansy, a noc z 31.12. na 1.01.2000 będzie przełomowa w twoim życiu.



WODNIK (21.01. - 19.02.)

Ciepłota w domu, o czym marzą WODNIKI nie zabraknie w najbliższych dniach. Jednakże lanie wody pozostaw na Święta Wielkanocne. Bliźni czekają na konkrety. Środa najlepszym dniem na pakowanie prezentów. Opłaci się, a i kieszonka wytrzyma. Unikaj postnego jedzenia po 24, i nie wstawaj przed szóstą rano przynajmniej do 26.12. Gwiazdy wyraźnie ci sprzyjają. Daj się ponieść fantazji - szczególnie w noc sylwestrową, nawet jeżeli nie będziesz na balowej sali.



RYBY (20.02. - 20.03.)

Aura szczególnej przychylności otoczy RYBY w piątek. Będą podziwiane, smakowane i doceniane jak nigdy w roku. Powodzenie może im nieco uderzyć do głowy i już w sobotę powiedzenie, że „rybka lubi pływać” nabierze realnego kształtu. W noc sylwestrową RYBY będą pławić się w sosie szczęścia i miłości, o ile przed wyjściem z domu odpukają trzykrotnie w niemalowane drewno.

(E.O.)

Wieści Gminne



Rubrykę redaguje
Elżbieta Polak
kierownik USC
w Końskowoli

ZŁOTY KRAŻEK

Postanowili iść
wspólną drogą :

20.11.1999

Lewtak Robert Kazimierz z Witowic
i Kuna Anna Ewa z Chrzążkowa

3.12.1999

Mączka Marek Krzysztof z Nowego Pożoga
i Maksymiuk Nadija Obywatelka Ukrainy



Bocianie prezenty

Nowo narodzeni
mieszkańcy gminy:



Synowiec Jakub Szymon
Kozak Marcin
Suszek Magdalena
Kolodyński Kacper
Suszek Kamil Tomasz
Kruk Cezary
Rodzik Tomasz

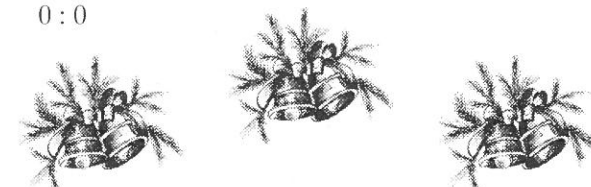
- Pulki
- Chrzążówek
- Młynki
- Końskowola
- Chrzążów
- Końskowola
- Stok

Z żałobnej karty Z grona żyjących odeszli:

Ostrowska Wacława [51]	- Końskowola
Grzęda Edward [85]	- Skowieszyn
Sadurska Marianna Zofia [58]	- Stary Pożóg
Kuśmierowski Marek [27]	- Chrzążów
Kowalik Władysław [90]	- Końskowola
Ostałowski Stanisław [36]	- Końskowola
Wrótniak Władysław [87]	- Stok
Kuna Genowefa [77]	- Nowy Pożóg
Ziółek Marianna [73]	- Końskowola
Ziółek Aleksander [76]	- Końskowola
Zwołńska Stanisława [84]	- Stok

Sport w gminie

13.11.1999 - mecz kończący sezon
MSKS PUŁAWIAK - POWIŚLAK Końskowola
0 : 0



Elżbieta i Dariusz Owczarzowie ZAPRASZAJĄ

do nowego sklepu z częściami zamiennymi
Końskowola ul. Pożowska 2

OFERUJEMY CZĘŚCI ZAMIENNE DO:

- CIĄGNIKÓW: Ursus C-360,
Ursus C-330, Zetor,
Ferguson
- MASZYN ROLNICZYCH
- ROWERÓW





Kościół parafialny w zimowej szacie (1995r.)

